

Jak to zwykle z duchami bywa, rzecz zaczęła się w nastrojowej scenerii bolkowski zamku. Tam to bowiem — podczas ubiegłorocznego Biennale Filmów Dokumentalnych — spotkali się reżyser-dokumentalista Zbigniew Kowalewski i znany powszechnie w jeleniogórskim środowisku kulturalnym Franciszek Rossa. I wtedy to właśnie u stóp zabytkowego zamczyska — zrodził się pomysł sfilmowania opery Krzysztofa Pendereckiego „Czarna Maski”.

Z początku sami pomysłodawcy zaskoczeni byli śmiałością, by nie powiedzieć absurdalnością, planowanego przedsięwzięcia.

Dzisiaj pierwsze efekty owego działania dają już o sobie znać. Zbigniewowi Kowalewskiemu udało się uzyskać zgodę Krzysztofa Pendereckiego na realizację ekranizacji „Czarnej Maski”. Znakomity kompozytor i — jednak warunek, iż — wykonawcami dzieła mają być artyści poznańskiego teatru operowego, a jego dyrygentem dyrektor Mieczysław Dondajewski. Filmowa wersja opery winna trwać 100 minut, a więc tyle co spektakl. Wykorzystano by w niej koncepcję reżyserską realizatora poznańskiego widowiska Ryszarda Peryta oraz scenografię i kostiumy współpracującej z nim Ewy Starowiejskiej.

Krzysztofowi Pendereckiemu ogromnie spodobala się koncepcja realizacji filmu w scenerii bolkowskiego zamku. Wszak akcja dramatu Gerharta Hauptmanna „Czarna Maski”, pierwowzoru libretta opery, rozgrywa się w miasteczku Bolkenhain, które — z racji zamieszkiwania autora „Tkaczy” w Jagniatkowie — można próbować utożsamiać z Bolkowem.

Ale zgoda Krzysztofa Pendereckiego to zaledwie pierwszy krok w przygotowaniach do ekranizacji opery „Czarna Maski”. Właścicielem praw wydawniczych owego dzieła jest bowiem zachodniemiecka firma „Schott und Sohnen”, zaś nagranie dźwiękowe jej poznańskiej realizacji — w niemieckiej wersji językowej — dokonane zostało w Berlinie Zachodnim i wyemitowane w sierpniu 1988 r. na

Sami pomysłodawcy zaskoczeni byli absurdalnością swego przedsięwzięcia

„Czarna Maski” w Bolkowie

EWA HAN

antenie West Deutsche Rundfunk. Jakość tego nagrania jest znakomita — realizatorzy filmowej wersji „Czarnej Maski” pragnęliby je wykonać (play back).

Zbigniew Kowalewski zdolał zainteresować realizacją swego pomysłu warszawska Wytwórnia Filmów Dokumentalnych. Jest jednak sprawą oczywistą, iż żadnego przedsiębiorstwa nie stać w obecnych czasach na sfinansowanie tak ogromnego przedsięwzięcia, którego wstępne koszty przewidywane są na 250 mln zł oraz 200 tys. DM. Zastąpiła więc konieczność znalezienia sponsorów.

I tutaj po raz drugi dał o sobie znać duch — tym razem był to duch przedsiębiorczości. Realizatorzy filmu postanowili zastosować metodę joint ventures i powołać spółkę z kapitałem mieszanym, której udziałowcy w zamian za poniesione koszty osiągnęliby zyski z dystrybucji gotowego dzieła. Oczywiście już na początku samego przedsięwzięcia konieczne jest określenie obszarów, gdzie poszczególne sponsorzy zajęliby się eksploatacją filmu. Ze wstępnego rozeznania marketingowego wynika, iż mogłaby to być Europa zachodnia, ZSRR i inne kraje demokracji ludowej oraz ewentualnie Stany Zjednoczone. Realizatorzy filmowej wersji „Czarnej Maski” ogromnie zależy na wejściu na rynek amerykański. Szansę zaś taką daje ewentualna współpraca przy realizacji dzieła z Polskim Komitetem ds. UNESCO. Jakże są przesłanki i perspektywy uzyskania pomocy owej organizacji?

UNESCO ogłosiło ostatnie dziesięciolecie XX w. „Dekadą Ziemi”. Hasło to znakomicie współgra z zamierzeniami realizatorów „Czarnej Maski”. Zamiarem ich jest bowiem — obok promocji dzieła wybitnego, uznanego w

świecie, polskiego twórcy operowego — uświadomienie kinowej widowni, iż wiecznie aktualne zagrożenie ludzkości wypływa z destruktywnych działań człowieka. Umieszczenie akcji „Czarnej Maski”, w której natura jest nie tylko tłem, lecz także groźnym uczestnikiem zdarzeń, w scenerii Bolkowa i jego okolic daje znakomitą szansę egzemplifikacji tej tezy. W scenariuszu przewidziano bowiem, iż jeden z głównych protagonistów dramatu wynurzy się spośród martwych kikutów lasu na Polanie Izerskiej, a po dokonaniu swego — można by rzec — zbrodniczego dzieła, zniknie w jego owianej mgłą scenerii. Tym sposobem dzieło Hauptmanna — Pendereckiego posiadać będzie wymowę bliską widowni kinowej wielu krajów świata, a sprowadzającą się do tego, iż losy ludzkości zależą od głęboko humanistycznej tolerancji wyznaniowej i światopoglądowej oraz troski o zgodność naszego życia z prawami natury.

Opera Krzysztofa Pendereckiego przeniesiona ze sceny pudełkowej w naturalne plenery zyska niewątpliwie na swej sile wyrazu, a jej utrwalenie na taśmie filmowej pozwoli zapoznać się z owym dziełem nie tylko współczesnym, lecz także przyszłym pokoleniom. Film Zbigniewa Kowalewskiego ma także szansę odnieść niezły sukces kasowy. Na zwrot poniesionych kosztów można jednak liczyć dopiero po co najmniej kilkumiesięcznej eksploatacji dzieła. I będzie to realne tylko wówczas, gdy zrealizowane zostanie ono przez znakomitego dobranych aktorów i ekipę techniczną oraz na wysokiej klasy taśmie filmowej. Pieńiądze zatem potrzebne są już dzisiaj.

Realizatorzy poszukują więc ciągle sponsorów nie tylko krajowych. W swych oczekiwaniach liczą także na to, że — być może — właściciel praw wydawniczych „Czarnej Maski” firma „Schott und Sohnen” zgodzi się na odstąpienie od natychmiastowych płatności w zamian za ewentualność zysków z dystrybucji

gotowego filmu na Zachodzie. Podobna szansa rysuje się także w przypadku posiadaczy zrealizowanego w Berlinie Zachodnim nagrania opery. Ponadto udziałem w realizacji całego przedsięwzięcia zainteresowane są firmy: „PROFILM”, „PLEOGRAF”, spółka „POLARTIS” oraz jeleniogórski Wojewódzki Dom Kultury. Przedstawiciele tego ostatniego uzyskali zapewnienie wojewody jeleniogórskiego, iż w zamian za ewentualne zyski z dystrybucji filmu, gotów jest wyasygnować 40 mln zł. Ponadto władze Bolkowa zadeklarowały się ponieść koszty utrzymania i zakwaterowania ekipy filmowej na własnym terenie oraz obsługiwania jej częściowo własnym transportem.

Tak przedstawia się sprawa realizacji filmowej wersji „Czarnej Maski” — debiutu pełnometrażowego Zbigniewa Kowalewskiego. Nadal pozostaje otwarta kwestia sfinansowania w dewizach — niezbędnych dla uzyskania wysokich parametrów technicznych filmu — taśmy, obróbki chemicznej oraz realizacji kopii wzorcowej i eksploatacyjnych na Zachodzie. Zamówienie i udźwiękowienie odbyłyby się natomiast w WFD. Czas zaś nagli, bowiem o realizację „Czarnej Maski” ubiega się także Interpress i Telewizja Polska. Warto jednak dodać, że obydwie te instytucje pragną dokonać zapisu dzieła na taśmie video, co nie tylko wpłynęłoby na obniżenie jego walorów artystycznych, lecz również przyczyniłoby się wyraźnie do skrócenia potencjalnego okresu eksploatacji filmu. Śmierć techniczna taśmy video następuje bowiem — jak twierdzi większość specjalistów — po czterech latach.

Nie sposób dzisiaj powiedzieć czy zrodzona w cieniu wieży bolkowskiego zamku koncepcja sfilmowania i wprowadzenia na trwałe w obieg światowej kultury znakomitego dzieła Krzysztofa Pendereckiego „Czarnej Maski” zmaterializuje się. Nadal bowiem trwają ustalenia i dyskusje, których finał przewidywany jest pod koniec czerwca.